

wpoznaniu.pl

Co, gdzie, kiedy?

s. 10

Temat numeru: Muzyka zagości także w parku

s. 6-7

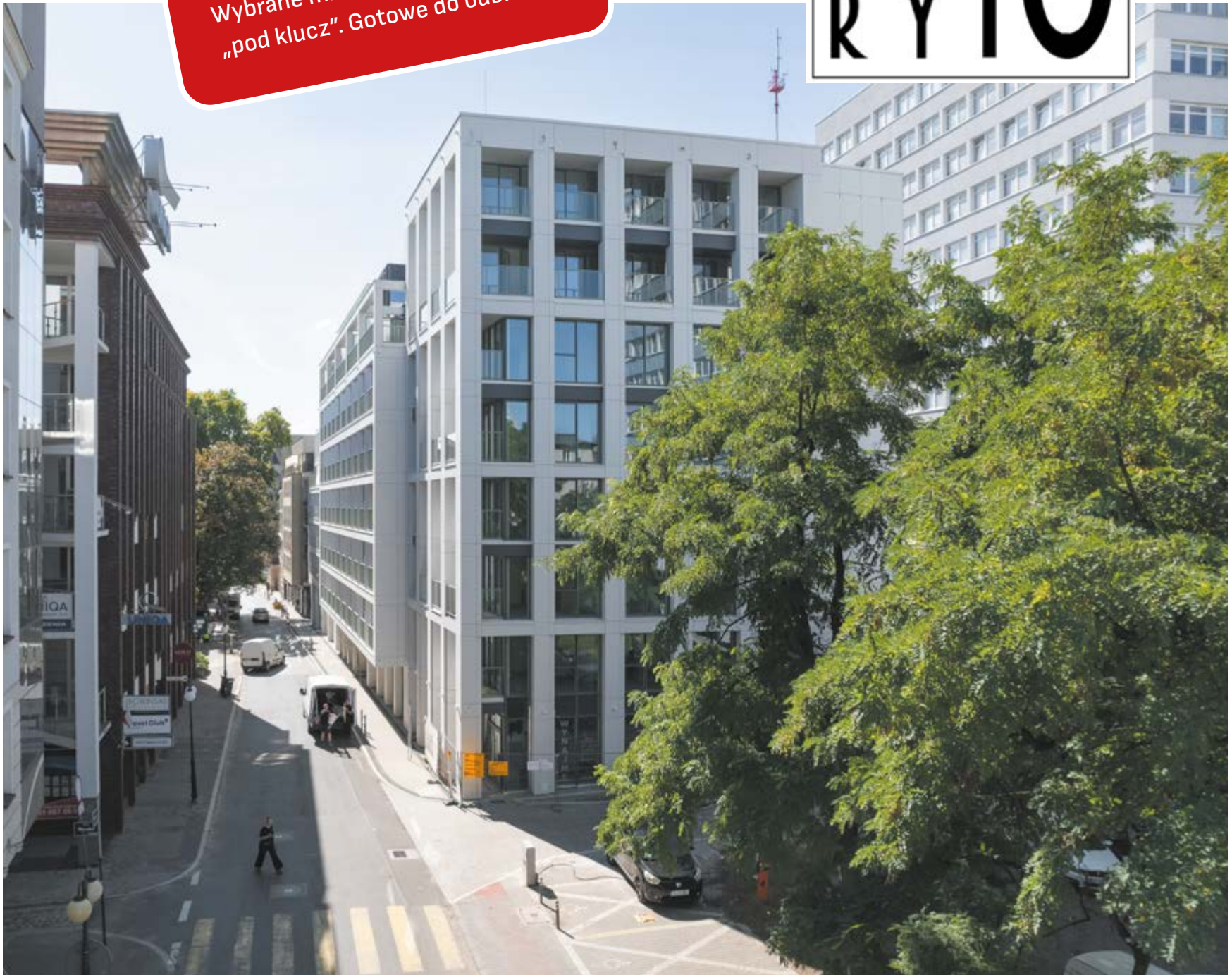
NR 184 | 10-16.09.2026 | Redaktor wydania: Artur Adamczak

ISSN 2956-5790

REKLAMA

Wybrane mieszkania wykończone
„pod klucz”. Gotowe do odbioru!

PIEKARY 18



biuro@ataner.
pl tel. 61 859 40 04
www.ataner.pl

Od 35 lat budujemy Poznań.



Nasza dzielnica

To już druga edycja Festiwalu Murali. W Poznaniu powstały cztery nowe wielkoformatowe dzieła na ścianach budynków. Przedstawiają motywy związane z miastem.

Tegoroczne murale można zobaczyć przy ul. Konfederackiej 4, Górnej Wildzie 80, Grochowskiej 83/85 oraz 28 Czerwca 1956 r. 131. Realizacje są więc rozproszone w różnych częściach miasta, by sztuka nie trafiała do jednej zamkniętej przestrzeni, a stała się częścią codziennego krajobrazu. Dwa dzieła powstały na nieruchomościach zarządzanych przez Zarząd Komunalnych Zasobów Lokalowych (ZKZL).

– Każdy mural został przygotowany z myślą o konkretnej lokalizacji. Artysty uwzględniali m.in. architekturę budynku, proporcje i charakter ściany, jej widoczność oraz otoczenie. Dzięki temu realizacje nie są jedynie dekoracją elewacji, ale zostały zaprojektowane tak, aby współgrać z miejscem, w którym powstają – tłumaczy Łukasz Kubiak z ZKZL.

Prace nawiązują do historii Poznania, miejskiego życia i charakterystycznych elementów lokalnego krajobrazu.

Są ogromne i nawiązują do miasta



W Poznaniu powstały cztery nowe murale

FOT. ZKZL

Hubert Śnieżek ■

– Powstanie wielkoformatowego muralu wymaga nie tylko pomysłu i artystycznej wrażliwości, ale również odpowiedniego przygotowania technicznego. Projekty muszą zostać dostosowane do dużej skali, charakteru elewacji i warunków, w jakich wykonywane są prace. Efektem są realizacje, które przez kolejne lata będą funkcjonować w przestrzeni miasta – mówi Łukasz Kubiak.

Festiwal nie ogranicza się do samych murali. Jego istotnym elementem było również miasteczko festiwalowe, o którym pisaliśmy w artykule „Sztuka opłamała Poznań. Trwa Festiwal Murali”. Mieszkańcy mogli spotkać twórców, poznać ich techniki i wziąć udział w różnych zajęciach kreatywnych.

Dzięki współpracy organizatorów, artystów oraz właścicieli i zarządców nieruchomości kolejne fragmenty miasta zyskały nowy charakter.

– Udostępnianie ścian pod tego typu realizacje pozwala nie tylko tworzyć wielkoformatowe dzieła, ale również zmieniać sposób, w jaki mieszkańcy postrzegają znane im na co dzień miejsca – mówi Łukasz Kubiak.

REKLAMA



SUPER DEO – POCZUJ JAKOŚĆ ORYGINAŁU!

Jest chwalony przez narciarzy, lekkoatletów, piłkarzy, tenisistów, zapaśników i uprawiających inne dyscypliny sportu. Ten bezzapachowy, bezalkoholowy superdezodorant Super Deo z wysokogatunkowej krystalicznej skały dla pań, panów, dziewczyn i chłopaków doskonale neutralizuje brzydki zapach potu pach i stóp. Działa natychmiast. Starcza aż na rok. Nie oziębia pach, jak wiele innych dezodorantów. Super Deo jest w 100 proc. oryginalny i dlatego nie zostawia plam. Jest bardzo delikatny, nie podrażnia skóry. Przebadany dermatologicznie. Dezodorant Super Deo jest dobrym wyborem! Kupisz go w aptekach i sklepach zielarskich w korzystnej cenie – ok. 19 zł.

Powstaje park, który będzie pełen różnorodnych kolorów

Na Osiedlu Zwycięstwa, tuż obok Pływalni Winogrody, powstaje Park Barw i Wody. Teren, który do tej pory był porośnięty prawie samą trawą, zamieni się w przestrzeń z różnorodną roślinnością i miejscami do odpoczynku.

Prace budowlane rozpoczęły się w te wakacje. Obecnie wykonawca przygotowuje teren pod nowe nasadzenia i wytycza pierwsze alejki.

– Park Barw i Wody będzie miejscem, w którym mieszkańcy okolicznych osiedli będą mogli odpocząć wśród zieleni. Prace w terenie rozpoczęły się w wakacje. Aktualnie wykonawca koncentruje się głównie na robotach ziemnych i przygotowuje podłoże pod nowe nasadzenia. Widać również zarys pierwszych alejek, gdzie montowane są krawężniki – mówi Tomasz Płóciniczak, wiceprezes spółki Poznańskie Inwestycje Miejskie (PIM).

W centralnej części parku powstaną kolorowe rabaty z krzewami, bylinami i trawami ozdobnymi. Pojawia się również większe krzewy, łąka kwietna i ponad sto drzew.

– W ten sposób w centralnej części parku powstaną czerwone, białe, niebieskie, fioletowe, różowe, pomarańczowe i żółte plamy – obrazuje PIM.

Zagospodarowana zostanie również deszczówka. Woda z dachu i parkingu stojącej obok pływalni będzie trafiała do zbiorników retencyjnych oraz będzie podczyszczana w separatorze. Następnie przez tak zwaną kamienną rzekę trafi do nieck retencyjnych.

– To forma płytkiego wykopu wypełniona kruszywem drenażowym i kamieniami. W miejscu przecięcia ścieżek i kamiennych rzek powstaną drewniane podesty z balustradą przypominające małe mostki. Z kolei w planowanych nieckach retencyjnych, czyli zagłębieniach

niach na wodę, posadzone zostaną rośliny wilgociolubne – tłumaczy PIM.

Na terenie parku znajdą się także ławki, hamaki i leżaki, a wzdłuż ścieżek zamontowane zostanie oświetlenie.

Hubert Śnieżek ■



Park powstanie obok miejskiej pływalni

FOT. PIM



Środy w Muzie to okazja, by spotkać się z dobrym kinem, porozmawiać o filmie i spędzić popołudnie w kameralnej atmosferze. W ramach cyklu „Senior w Muzie” na widzów czekają zarówno najciekawsze tytuły z bieżącego repertuaru, jak i powroty do klasyki kinematografii. Każdy seans poprzedza krótka prelekcja, po niej można wziąć udział w dyskusji. Na uczestników czekają też kawa i herbata.

We wrześniu program rozpoczął się projekcją filmu „Ostatni konsjerż”. Kolejny seans odbędzie się 16 września. Na ekranie pojawiają się „Gorzkie święta” – najnowszy film Pedro Almodóvara, prezentowany na festiwalu w Cannes. Główna bohaterka, reżyserka Elsa, po śmierci matki próbuje zagłuszyć żałobę pracą. Dopiero problemy zdrowotne zmuszają ją do zatrzymania się i spojrzenia na swoje życie z dystansu. Wyjazd na Lanzarote staje się początkiem przewartościowania jej relacji, emocji i twórczości.

Środy dla seniorów w Kinie Muza



Tydzień później, 23 września, widzowie zobaczą „500 mil” – ciepłe i wzruszające kino drogi z Billem Nighym. Rodzeństwo Finn i Charlie, próbując poradzić sobie z rozpadem rodziny, wyruszają w podróż na zachodnie wybrzeże

Irlandii. Pokonanie tytułowych 500 mil staje się dla nich czymś więcej niż tylko drogą do celu – to wspólna przygoda, podczas której odkrywają siłę rodzinnej więzi i spotykają ludzi gotowych wyciągnąć pomocną dłoń.

Wrześniowy cykl zamknie film „Obcy”, który zostanie pokazany ostatniego dnia tego miesiąca. To czarno-biała adaptacja słynnej powieści Alberta Camusa w reżyserii Francisa Ozona. Meursault, młody urzędnik żyjący w rytmie codziennej rutyny, zdaje się pozostawać obojętny wobec najważniejszych wydarzeń swojego życia. Wszystko zmienia się po tragicznym wypadku na plaży. Film stawia pytania o wolę, odpowiedzialność i społeczne oczekiwania wobec człowieka.

Spotkania odbywają się w każdą środę o godz. 15:00. Bilet seniorski kosztuje 14 zł – przysługuje po okazaniu w kasie legitymacji emeryta-rencisty lub Karty Seniora. Prelekcja, dyskusja oraz kawa lub herbata są w cenie biletu.

Pokazy w Kinie Muza to niejedynie działania dla seniorów. 26 września rozpoczyna się „Senioralni. Poznań 2026”. Tego dnia nastąpi inauguracja na dziedzińcu Urzędu Miasta Poznania, podczas której odbędzie się m.in. koncert „Pojedynki Tenorów”. Dostępna będzie też strefa zdrowia. Więcej wydarzeń w ramach tego cyklu zaplanowano w październiku. Szczegóły można znaleźć na stronie Centrum Inicjatyw Senioralnych.

MATERIAŁ PARTNERA

Więcej zieleni nad Wartą

Rośliny, niecki retencyjne i mała architektura zastąpiły nieużytkowany plac na Osiedlu Piastowskim. Zakończyły się prace budowlane i nowa przestrzeń przy Moście Królowej Jadwigi jest już dostępna.

– Poznanianki i Poznaniacy zyskali kolejne miejsce sprzyjające kontaktowi z naturą. Zapomniany plac o zniszczonej nawierzchni z asfaltu i betonu zamieniliśmy w dobrze przemyślaną przestrzeń, bo nowoczesny park to nie tylko ławki i trawniki. Celem projektu było wprowadzenie różnorodnych roślin i rozwiązań z zakresu małej retencji. Można tam też zdobyć wiedzę o przyrodzie dzięki ścieżce dydaktycznej z tablicami edukacyjnymi –

mówi Marcin Golek, zastępca prezydenta Poznania.

Inwestycja przeszła już procedurę odbiorową i ściągnięto ogrodzenie zabezpieczające.

– W ramach zadania zagospodarowaliśmy ok. pół hektara powierzchni, która wkomponowana została w nadwarciańskie otoczenie. Nowe rośliny z czasem będą się rozrastać, a w nieckach retencyjnych gromadzić się będzie deszczówka po opadach. Adaptacja do zmian klimatu poprzez małą retencję wodną jest ważnym zadaniem współczesnych parków. Takie rozwiązania pozwalają zachować deszczówkę w miejscu opadu – wyjaśnia Justyna Litka, prezes spółki Poznańskie Inwestycje Miejskie.



Niecka retencyjna to zagłębienie, w którym okresowo gromadzi się woda. Na dnie układana jest warstwa drenazowa, która ułatwia wsiąkanie w glebę. Wokół sadzone są rośliny odporne na czasowe zalewanie oraz na suszę, gdy opadów brakuje. W nowym parku powstały trzy takie niecki. Rozwiązania z zakresu małej retencji są formą dostosowania przestrzeni współczesnych miast do zmian klimatu.

Główną osią komunikacyjną parku jest alejka spacerowa z mineralnej i wodoprzepuszczalnej nawierzchni, która została połączona z Wartostradą. Do dyspozycji mieszkańców jest też mała architektura sprzyjająca odpoczynkowi, jak leżaki i ławki w ciekawych formach, np. huśtawek. W ramach zadania postawiono też tzw. hotele dla owadów, a na drzewach zamontowano budki lęgowe dla ptaków. Schronienie znajduje też plaży w specjalnie dla nich przygotowanych miejscach zimowania.

Zagospodarowanie zielenią terenu na os. Piastowskim to część projektu, który obejmuje również 2,3 hektara powierzchni przy Stadionie im. E. Szyca na Wildzie. Trwają tam prace budowlane, w ramach których posadzone zostaną liczne drzewa, krzewy, pnącza, trawy ozdobne i byliny. Użytkownicy nowego parku będą mieli do dyspozycji zarówno kameralne zakątki zieleni, jak i otwarte przestrzenie rekreacyjne. Tam także powstają niecki retencyjne, które będą pełnić funkcję naturalnych systemów gromadzących deszczówkę. Wśród małej architektury planuje się ławki parkowe, kosze na śmieci, stojaki na rowery i tablice edukacyjne.

Projekt „Zagospodarowanie zielenią powierzchni nieprzepuszczalnych na terenie Miasta Poznania” jest finansowany ze środków Programu Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat, Środowisko 2021-2027, działanie 1.5 Ochrona przyrody i rozwój zielonej infrastruktury.



Bez tej drogi trudno o rozwój regionu

Rada Powiatu w Poznaniu apeluje o przyspieszenie prac nad północno-wschodnią obwodnicą Poznania. Uważa ją za inwestycję o znaczeniu nie tylko lokalnym, ale także regionalnym i krajowym.

Obwodnica miałaby przede wszystkim odciążać obecne trasy, ograniczyć ruch przez miejscowości i poprawić bezpieczeństwo.

– W ostatnich dwóch dekadach powiat poznański stał się jednym z najszybciej rozwijających się obszarów w kraju. Liczba mieszkańców wzrosła z około 250 tysięcy na początku XXI wieku do około 500 tysięcy obecnie. Dyna-

miczny rozwój demograficzny, gospodarczy i przestrzenny spowodował znaczący wzrost natężenia ruchu drogowego, który coraz silniej obciąża istniejącą infrastrukturę transportową – pisze Rada Powiatu w Poznaniu.

Ma być to szczególnie widoczne między innymi na drogach ekspresowych S5 i S11 oraz na autostradzie A2.

– Rosnące natężenie ruchu prowadzi do przeciążenia zarówno samych tras, jak i węzłów drogowych oraz zjazdów z autostrady. Coraz częściej zjawisko to negatywnie wpływa na codzienne funkcjonowanie mieszkańców, przedsiębiorców oraz wszystkich użytkowników dróg – tłumaczy rada.

Bez pieniędzy ciężko budować

Problemem pozostają pieniądze, ponieważ szacowany koszt inwestycji wynosi obecnie od 1,5 do 2,5 miliarda złotych. O budowie północno-wschodniej obwodnicy Poznania mówiło się jeszcze na początku tego stulecia.

– Działania zmierzające do realizacji tej inwestycji prowadzone są od ponad dwudziestu lat. Powiat poznański był inicjatorem prac przygotowawczych, ponosząc znaczące nakłady organizacyjne i finansowe związane z opracowaniem analiz oraz procedur środowiskowych – pisze rada.

Dlatego Rada Powiatu chce, aby inwestycję przejęła Generalna Dyrekcja

Dróg Krajowych i Autostrad. Samorząd apeluje również do rządu i Ministerstwa Infrastruktury o wpisanie obwodnicy do Krajowego Programu Budowy Dróg, dzięki czemu jej powstanie mogłoby zostać sfinansowane z budżetu państwa.

– Takie rozwiązanie odpowiada znaczeniu inwestycji, która swoim oddziaływaniem wykracza daleko poza granice powiatu poznańskiego i aglomeracji – przekonuje Rada Powiatu w Poznaniu, zarazem zapowiadając pełne wsparcie dla wszystkich działań, które doprowadzą do budowy północno-wschodniej obwodnicy.

Hubert Śnieżek ■



Strefa Rady Miasta Poznania

Po wakacyjnej przerwie 8 września obradowała Rada Miasta Poznania, która przyjęła szereg ważnych dla miasta rozwiązań. Podjęto m.in. decyzję o przyszłości hali lekkoatletycznej na Gołębini. Wtorkowa sesja była XXXIX w tej kadencji.

Sesja rozpoczęła się od wygłoszenia oświadczeń przez dwie radne. Magdalena Antolczyk-Stawska z Klubu Radnych Koalicji Obywatelskiej zwróciła uwagę na problemy komunikacyjne oraz związane z parkowaniem pojazdów na Grunwaldzie. Z kolei Ewa Jemielity z KR PiS poinformowała, że otwarta przed rokiem nowa szkoła na Strzeszynie nie udostępnia obiektów sportowych mieszkańcom, pomimo wcześniejszych obietnic władz miasta. Poprosiła o interwencję w tej sprawie i udostępnienie przestrzeni rekreacyjnych mieszkańcom.

Sprzeciw wobec przemocy i mowy nienawiści

Z inicjatywy Klubu Radnych Lewicy Centrum Rada Miasta Poznania przyjęła stanowisko w sprawie sprzeciwu wobec przemocy, mowy nienawiści i postaw antyukraińskich. Zaapelowano w nim o odpowiedzialną debatę publiczną, wolną od uprzedzeń i podsycania wrogości. W stanowisku przypomina się również, że Poznań od wieków rozwijał się jako miasto otwarte, czego symbolem jest m.in. historia Bambrów, którzy stali się integralną częścią lokalnej społeczności.

– Rolą radnych jest troska o całą wspólnotę lokalną, tworzoną przez mieszkańców Poznania bez względu na ich narodowość i pochodzenie – podkreśla radna Dorota Bonk-Hammermeister, inicjatorka projektu.

Radni nie przyjęli poprawki zgłoszonej przez Klub Radnych Prawa i Sprawiedliwości, zakładającej rozszerzenie zakresu stanowiska na wszystkie narodowości, a nie wyłącznie społeczność ukraińską. Wobec nieprzyjęcia tej pro-

Intensywne obrady poznańskich radnych

pozycji za przyjęciem stanowiska opowiedzieli się radni Koalicji Obywatelskiej oraz Lewicy Centrum.

O transkrypcjach zagranicznych małżeństw par jedнопłciowych

Radni Prawa i Sprawiedliwości wnieśli pod obrady pierwszej wrześniowej sesji Rady Miasta projekt stanowiska dotyczący transkrypcji aktów małżeństw osób tej samej płci zawartych za granicą.

Projekt stanowiska zawierał apel do Prezydenta Miasta Poznania o zaprzestanie praktyki transkrypcji zagranicznych aktów małżeństw zawartych przez osoby tej samej płci. Autorzy dokumentu domagają się również odmowy przyjmowania lub rozpatrywania takich wniosków oraz zawieszenia postępowań już prowadzonych w tym zakresie do czasu ustawowego uregulowania sprawy.

Zdaniem szefa klubu radnych PiS, Zbigniewa Czerwińskiego, obecnie wydane transkrypcje są sprzeczne z art. 18 Konstytucji RP. Projekt nie uzyskał poparcia większości radnych i został odrzucony w głosowaniu.

Nowy plan dla obszaru Żeromskiego i Botanicznej

Rada Miasta Poznania uchwaliła miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego dla obszaru o powierzchni około 63 hektarów w północno-zachodniej części miasta. Dokument ma zapewnić harmonijny rozwój tej części miasta przy jednoczesnej ochronie jej cennych walorów przyrodniczych i historycznych. Plan przewiduje zachowanie charakteru istniejącej zabudowy, stworzenie warunków do uporządkowanej realizacji nowych inwestycji oraz ochronę terenów Ogrodu Botanicznego, alei drzew i historycznego układu ulicy Botanicznej. Zabezpieczone zostaną również budynki ujęte w gminnej ewidencji zabytków. Dodatkowo plan umożliwi wyznaczenie nowych publicznych połączeń komunikacyjnych, poprawiających dostępność tego obszaru.



Długa debata o przyszłości Gołębini

Projekt miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego „Park Gołębini” o powierzchni blisko 68 ha był przedmiotem obrad trwającej ponad 8 godzin Komisji Polityki Przestrzennej. Dokument ma pogodzić rozwój funkcji sportowo-rekreacyjnych z ochroną zachodniego klina zieleni, a także umożliwić m.in. odtworzenie przebiegu rzeki Bogdanki, rewitalizację pływalni przy ul. Niestachowskiej oraz uporządkowanie układu komunikacyjnego. Najwięcej kontrowersji budzą jednak właśnie kwestie komunikacji, zakres ochrony terenów zielonych oraz planowana lokalizacja hali lekkoatletycznej.

Podczas dyskusji przedstawiciele środowisk społecznych i przyrodniczych apelowali o większą ochronę klina zieleni oraz zachowanie przestrzeni dla renaturyzacji Bogdanki, wskazując także na potencjalne problemy komunikacyjne po rozbudowie infrastruktury sportowej. Z kolei przedstawiciele środowisk sportowych podkreślali znaczenie Gołębini dla rozwoju sportu w Poznaniu

oraz potrzebę budowy nowoczesnej hali lekkoatletycznej.

Przewodniczący Komisji Polityki Przestrzennej Łukasz Mikuła zaproponował podczas debaty w trakcie sesji przyjęcie wniosku, w którym stwierdzono by konieczność dokonania zmian w MPZP w zakresie wzmocnienia zabezpieczenia przestrzeni niezbędnej dla przyszłego przywrócenia powierzchniowego biegu rzeki Bogdanki oraz zapewnienia docelowego rozdzielania ruchu pieszego i rowerowego od ruchu samochodowego związanego z obsługą terenów sportu i rekreacji.

Wniosek nie spotkał się z poparciem Rady, która ostatecznie przyjęła miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego dla Parku Gołębini w niezmienionej formie. Jednocześnie radni przyjęli nowelizację w wieloletniej prognozie finansowej, uwzględniając kwotę 100 tys. zł w 2027 r. na przygotowanie koncepcji transportowej dla tego obszaru.

Choć lato się kończy, problemy dopiero się zaczynają

Lato zbliża się ku końcowi. Choć do jesieni pozostało jeszcze kilka tygodni, poranki i wieczory są już znacznie chłodniejsze, z drzew spadają pierwsze liście, a uczniowie – ochoczo lub mniej – pomaszerowali do szkół. Tymczasem lato wciąż potrafi dać się nam we znaki, chociażby wysokimi temperaturami. I choć ekstremalne upały nie trwały w Polsce kilka miesięcy, a zaledwie kilka dni, to sytuacja hydrologiczna w kraju, w tym w Wielkopolsce, niepokoi.

O tym, jak wygląda stan wód w kraju, słyszymy regularnie. Nie jest kolorowo i mowa tu nie tylko o Warcie, ale i o innych zbiornikach wodnych. Nad jeziorem Niedzięgiel w Skorzęcinie można zauważyć, że jego brzeg mocno się spłycił, a pomost, z którego można było dawniej skakać do wody, musiał zostać przedłużony. Podobne problemy występują też w innych jeziorach Pojezierza Gnieźnieńskiego.

Warta wysycha?

O to, jak wygląda sytuacja hydrologiczna w Wielkopolsce, zapytaliśmy wielkopolski oddział Państwowego Gospodarstwa Wodnego Wody Polskie. Jak zwraca uwagę jego rzeczniczka, Małgorzata Siepa, Wielkopolska znajduje się w zasięgu kilku regionów wodnych – regionu wodnego Noteci, regionu wodnego Warty oraz regionu wodnego górnej Odry. Oznacza to, że gospodarka wodna jest organizowana w oparciu o podział zlewniowy, a nie administracyjne granice województw.

– Obecnie w regionie wodnym Warta obserwujemy głównie stany niskie i średnie, a lokalnie również wysokie. Sama Warta, na odcinku w granicach województwa wielkopolskiego, znajduje się obecnie w strefie stanów niskich – wyjaśnia Małgorzata Siepa, rzeczniczka prasowa PGW Wody Polskie. – Sytuacja hydrologiczna w regionie wodnym Warta w 2026 roku jest zbliżona do tej obserwowanej w 2025 roku. Jeśli jednak spojrzymy na dane z wcześniejszych lat, widoczny jest pogłębiający się problem deficytu wody. Na sytuację tę wpływają m.in. beśśniejsze zimy, występowanie opadów o charakterze ekstremalnym, ale krótkotrwałym, a także utrzymujące się wysokie temperatury powietrza. Czynniki te nie sprzyjają odbudowie zasobów wodnych i poprawie bilansu wodnego – dodaje.

Obecnie IMGW-PIB wydał ostrzeżenia dotyczące suszy hydrologicznej dla kilku obszarów w regionie wodnym Warta oraz na terenie województwa wielkopolskiego. Obejmują one: Wartę środkową od zbiornika Jezioro do ujścia Noteci, zlewnię Kanału Mosińskiego, zlewnię Wełny, zlewnię Kiełbaski, Powy i Bawołu, a także górną Prosnę wraz ze zlewniami Niesobu i Widawy.

– Sytuacja ta pokazuje, że problem niedoboru wody w Wielkopolsce pozostaje aktualny i wymaga stałego monitorowania, szczególnie w okresach utrzymujących się wysokich temperatur i niewystarczających opadów – dodaje Siepa.



Nie jest kolorowo i mowa tu nie tylko o Warcie

FOT. ŁUKASZ GDAK/ARCHIWUM

Można otrzymać dotacje i zadbać o stan wód

O stan wód w Wielkopolsce dba Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Poznaniu, który głównie wspiera inwestycje związane z gospodarowaniem wodami opadowymi i roztopowymi oraz ze zwiększeniem retencji. WFOŚiGW w Poznaniu finansuje przedsięwzięcia z zakresu zwiększenia retencji i przeciwdziałania skutkom suszy w regionie zarówno w formie dotacji, jak i w formie preferencyjnych pożyczek.

W tym roku Fundusz prowadzi m.in. nabór „Chroń wodę”, w ramach którego można otrzymać do 300 tys. zł dotacji na tworzenie zbiorników retencyjnych, urządzeń wodnych, rozszczelnianie

nieprzepuszczalnych powierzchni czy odtwarzanie ekosystemów zatrzymujących wodę. W puli jest 7,3 mln zł, a obecnie ocenianych jest 30 wniosków. Z kolei mieszkańcy mogą skorzystać z programu „Mikroretencja”, oferującego do 8 tys. zł na instalacje, które pomogą zatrzymać i wykorzystać deszczówkę na własnej posesji.

Fundusz finansuje też zieloną infrastrukturę i przedsięwzięcia przeciwdziałające suszy w ramach innych programów. W kwietniu z jego inicjatywy 14 instytucji podpisało list intencyjny w sprawie wspólnego przeciwdziałania skutkom suszy w Wielkopolsce.

Marta Maj ■

Poznaniacy odkrywają coraz więcej szczątków ludzkich



Rosnąca liczba zgłoszeń świadczy o większej świadomości społecznej

FOT. WPOZNANIU.PL

Zdaniem pracowni Pomost coraz więcej osób reaguje na przypadkowe odkrycia ludzkich szczątków podczas prac ziemnych. Pracownia podkreśla, że rosnąca liczba zgłoszeń świadczy o większej świadomości społecznej i odpowiedzialności za wojenne dziedzictwo. Przykładem jest odkrycie grobów przy ulicy Biskupińskiej.

W Poznaniu coraz częściej prowadzone są badania przypadkowo odkrytych grobów wojennych. Takie znaleziska pojawiają się między innymi podczas inwestycji budowlanych i prac związanych z rozwojem infrastruktury. Zdaniem Pracowni Badań Historycznych i Architektonicznych Pomost ważny jest jednak nie tylko fakt, że takich odkryć dokonuje się więcej, ale przede wszystkim sposób, w jaki reagują na nie mieszkańcy i pracownicy.

Przykładem takiej postawy było odkrycie przy ulicy Biskupińskiej w Poznaniu. Podczas prac ziemnych pracownicy firmy Rokan natrafili na ludzkie kości. Nie zignorowali znaleziska i powiadomili

policję. Dalsze działania, we współpracy z Prokuraturą Poznań-Grunwald, przeprowadziła właśnie Pracownia Pomost. W ciągu dwóch dni badań odkryto dwa masowe groby. Znajdowały się w nich szczątki 47 niemieckich żołnierzy.

Wśród znalezisk był między innymi aparat fotograficzny. Niestety stan przedmiotu sprawił, że znajdująca się w nim klisza najprawdopodobniej uległa zniszczeniu. Odkryto także granaty i amunicję. Niebezpieczne materiały zabezpieczyli policjanci z Komisariatu Policji Poznań-Jeżyce.

Zdaniem pracowników Pracowni Pomost właśnie historia tego miejsca pokazuje, jak zmieniło się podejście do takich odkryć. Jeden z grobów został częściowo zniszczony podczas budowy kanalizacji około 50 lat temu. Wówczas nikt nie zainteresował się szczątkami. Dziś znalezisko wywołuje reakcję, uruchamiając odpowiednią procedurę. Zdaniem pracowników jest to dowód na rosnącą świadomość społeczną oraz większą odpowiedzialność za pamięć o ofiarach wojny.

Franciszek Bryska ■

Temat numeru

Zaledwie czwartego dnia po objęciu stanowiska dyrektora Teatru Wielkiego przez Adama Banaszaka spotykam się z nim w gmachu poznańskiej Opery. – Ta scena ma swój wyjątkowy zapach, nawet po remoncie – czuje pan? – pyta mnie nowy dyrektor na samym początku podróży przez teatralne kulisy i rozmowy o planach, jakie chce zrealizować w Teatrze Wielkim im. Stanisława Moniuszki w Poznaniu. Tym razem to nie ja zaczynam rozmowę.

W drodze z dyrektorskiego gabinetu do teatralnego foyer, gdzie jest najlepsze światło, by robić zdjęcia, mijamy najznamienitszą poznańską scenę.

Adam Banaszak: Scena Teatru Wielkiego w Poznaniu ma swój unikalny, piękny zapach. Może sobie to wyobrażam, a może to jest ponad 115-letnia tradycja, tak nie zwykła w przypadku Opery Poznańskiej. To tradycja, do której naprawdę możemy się odnosić, i która robi największe wrażenie, a dla mnie – nowego dyrektora – wiąże się z poczuciem ogromnej odpowiedzialności.

W międzyczasie fotoreporter stara się pomóc odpowiednio zapozować do zdjęcia nowemu dyrektorowi. – Może Pan wygodnie usiądzie, założę nogę na nogę? – pyta.

Adam Banaszak: Ale to kompletnie nie naturalna poza dla mnie. Muszę być w ruchu, działać, a nie siedzieć.

W końcu wracamy do dyrektorskiego gabinetu.

Marek Jerzak: Urodził się pan w Poznaniu. Jakie jest pierwsze zapamiętane wspomnienie małego Adama związane z Teatrem Wielkim?

A.B.: Jest ich bardzo wiele. Występy na scenie w roli chórzysty Poznańskiego Chóru Chłopińskiego w „Carmen” Bizeta. Później, żeby być bliżej sceny, zostałem nawet przez moment statystą tego Teatru. Jako dziecko występowałem w Nabucco i Aidzie. To jest moment, kiedy mając naście lat, napisałem list do dyrektora Sławomira Pietrasa, prosząc, żeby bilety na trzeci balkon, szósty rząd, na tzw. „jaskółkę”, kosztowały złotówkę. I pan dyrektor – ku mojemu zaskoczeniu – odpisał na ten list. Dzięki temu niemal każdego wieczora, za tę złotówkę, jako nastolatek oglądałem spektakle Teatru, poznałem jego cały repertuar.

M.J.: Zupełnie niesamowita historia.

A.B.: Właśnie dlatego pierwszego dnia swojej pracy obniżyłem cenę biletów szóstego rzędu na trzecim balkonie do złotówki, wierząc, że jest to pewnego rodzaju definicja teatru operowego. Z jednej strony dostępnego i zapraszającego oraz mogącego stać się częścią codzienności.

M.J.: No właśnie, bo dla kogo jest dzisiejsza opera? Jest elitarna czy

Muzyka zagości także w parku



Adam Banaszak – nowy dyrektor Teatru Wielkiego w Poznaniu

FOT. MARCIN MELANOWICZ

odwrotnie – może i powinna być egalitarna?

A.B.: No właśnie. Z drugiej strony podniosłem ceny biletów do loży środkowej (tzw. dyrektorskiej), bo opera może też być najzdrowszym przejawem snobizmu. Opera może być tym miejscem, w którym chcemy poczuć się wyjątkowo i odświeżenie. O obu tych sposobach przeżywania opery myślę, planując to, co chcielibyśmy zaproponować publiczności. Może przyjsz ktoś, kto po prostu nie chce, czy też nie może, wydać na kulturę bardzo dużo, ale też ma się poczuć wyjątkowo. Opera ma być miejscem dla wszystkich i każdy ma mieć szansę znaleźć to, na czym mu szczególnie zależy. Z operą jest jak z nauką języka obcego – jego gramatyki, logiki, idiomów. Pierwsze pytanie, jakie stawiamy, to: „dlaczego w operze śpiewają?”.

M.J.: No właśnie. Wyjaśnijmy to: dlaczego w operze śpiewają?

A.B.: Bo dzięki temu mogą mówić o tych rzeczach, które są poza słowami i w instynktowny sposób trafiać wprost do tego, co w nas tajemne, ukryte, ledwie przeczuwane.

Opera jest siłą, jest sztuką na poły magiczną, bo potrafi przemawiać do naszych najgłębszych pragnień, tęsknot, lęków. Dlatego tak często mówi o życiu i o śmierci, dlatego tak często mówi o sytuacjach granicznych. Potrafi być też bardzo szlachetną formą rozrywki,

momentem przyjemnego spędzenia wieczoru.

M.J.: Jak pan bardziej widzi operę – taką bardziej klasyczną, ze śpiewakami w krynolinach, czy w wersji zdobywającego popularność Jakuba Józefa Orlińskiego, który w trakcie wykonywania operowych utworów potrafi wpleść elementy breakdance’a?

A.B.: Jednym z kluczowych zadań przede mną to jest właśnie odpowiednie zbalansowanie obu tych propozycji i wersji. Czy opera ma być tym, co tradycyjne, kanoniczne, wystawne? Czy ma być tym, co awangardowe, poszukujące i odkrywczcze? A przy tym, paradoksalnie, akurat tradycją operowego Poznania jest awangarda. To kluczowe zadanie dyrektora Teatru Wielkiego i uznaję je za swój priorytet na nadchodzącą kadencję. Dotyczy to zarówno opery, jak i baletu, ponieważ Teatr Wielki w Poznaniu jest wspólnym domem obu tych sztuk.

M.J.: Odwiedzając teatry w różnych miejscach na świecie, mam takie obserwacje, że w Polsce, również w Poznaniu, nadal bardziej czcimy te instytucje. Chodzi mi chociażby o styl, w jakim się ubieramy, odwiedzając te instytucje. Czy pana zdaniem lepiej troszeczkę spuścić z tonu po to, żeby zaprosić szersze grono publiki w japonkach i krótkich spodenkach? Czy jednak chcemy, żeby wyjście do tego

teatru, tak jak pan wcześniej mówił, było swego rodzaju świętem, bo trudno te dwa światy chyba jednak pogodzić?

A.B.: Ja sam na spektakl do opery przychodzę ubrany w garnitur i krawat bądź muszkę. Pomaga mi to doświadczyć odświętności wieczoru. Widzę w tym też mój gest szacunku. Być może to, o czym mówię, jest bardzo tradycyjne i bardzo staromodne. Niczego jednak nie wykluczam. Niech każdy przeżywa operę tak, jak mu z tym najwygodniej i najlepiej.

M.J.: Czy jednak w ogóle widzi pan szansę, żeby przyciągnąć młodych ludzi do opery?

A.B.: Dlaczego rozmawiamy o operze inaczej, niż kiedy rozmawiamy o kinie, książkach lub nawet teatrze dramatycznym? Automatycznie przełączamy się na inny język, sposób narracji.

M.J.: Może dlatego, że opera zaliczana jest do tzw. kultury wyższej?

A.B.: Ale przecież książki i sztuki wizualne to też kultura wyższa.

M.J.: To już zależy od danej książki.

A.B.: Z operą jest tak samo. Mamy prawo rozmawiać o niej krytycznie i normalnym językiem. Nie tylko z perspektywy onieśmienia okazałością budynku, w którym się znajdujemy. Tak, możemy nazywać operę świątynią sztuki. Osobiście tak uważam, ale mamy prawo o niej mówić też w sposób normalny, jak mó-

wimy o czymś, co jest dla nas naturalne i bliskie. Dlatego zamierzam w trakcie najbliższych lat zaprosić Poznaniaków do gmachu pod Pegazem, ale również na operowe superwidowiska.

M.J.: Kiedy sam byłem studentem, kapitalną rolę odegrała dla mojego pokolenia Malta. Festiwal ten pokazywał, że teatr może wyjść z murów pokazać swą różnorodność i w ten sposób zachęcać. Pokuszę się o stwierdzenie, że to dzięki edukacyjnej funkcji Malta Festival sprzed laty dziś trudno o bilety do teatru w Poznaniu. Czy opera też powinna wyjść na ulice?

A.B.: Chcemy przygotować coś dla tej właśnie publiczności, która wie, jak wielką przyjemność dać może plenerowe przeżywanie teatru i sztuki. Przygotujemy nie tylko ofertę edukacyjną, ale i propozycję rozmowy o operze. O tym, co dla nas jest ważne, co jest całym naszym życiem. Kierujemy ją nie tylko do najmłodszych, ale również do średniego pokolenia i do seniorów. Wznowimy wydawanie magazynu Operomania, tak online, jak i w wersji tradycyjnej – papierowej.

Jestem przekonany, że opera jako gatunek potrafi bronić się sama. Dobry spektakl to jest rzecz, która nie wymaga tłumaczenia publiczności. Ta zawsze dobrze wie, czy przeżyła coś wyjątkowego, czy nie. Opera ma wyjątkową moc powiększania wszystkiego. Tutaj działa efekt skali. Potrafi zachwycać, potrafi być czymś najpiękniejszym na świecie, ale jeżeli zblądzimy, to potrafi być przerażająco niedostępna, hermetyczna i nudna.

M.J.: Mamy jednak grupę Poznaniaków, która nigdy w operze nie była. Jak ich do tego nakłonić, by zechcieli spróbować?

A.B.: Właśnie dlatego otwieramy drzwi Teatru Wielkiego. Symbolicznie i realnie. Do współpracy zapraszamy instytucje życia kulturalnego oraz wszystkich naszych partnerów. Przez większość dnia nasz budynek jest zamknięty, chroniony, niedostępny. Teraz otwieramy te drzwi. Chcę myśleć o naszym Teatrze jak o centrum kultury, w którym łączymy sztuki plastyczne, wizualne, dyskusje o książ-

kach. Ma to być miejsce, które może tętnić swoim codziennym życiem. Oczywiście pamiętając o tym, że tym, co najważniejsze, co jest esencją naszej działalności, jest nasz wieczorny spektakl, ten wyjątkowy moment, kiedy kurtyna idzie w górę.

M.J.: Czy to, co oglądamy w Teatrze Wielkim, powinno być komentarzem do współczesności, czy też raczej kompletnie odwrotnie – pewną baśnią, dającą wytchnienie od codzienności?

A.B.: Osobiście bliżej mi do świata baśni, ale przecież wiemy, że baśń może być tym bardziej niepokojąca i aktualna. Wierzę, że wciąż ważne są pojęcia piękna, prawdy i dobra. W tym kontekście nasza działalność ma ogromne znaczenie, a jej rola jest nie do przecenienia, zarówno na poziomie społecznym, jak i szeroko rozumianej kultury.

M.J.: Oprócz tego, że dziś jest pan dyrektorem, to jest pan także dyrygentem. Kim będzie pan w większym stopniu w Teatrze Wielkim?

A.B.: Dyrektorem, ale korzystającym z zasobu dyrygenckich doświadczeń oraz ze sposobu patrzenia na świat operowy, którego nauczyłem się z perspektywy dyrygenckiego pulpitu. To dyrygent łączy ze sobą operowe światy. Tradycją Teatru Wielkiego w Poznaniu było, że kiedy jego dyrektorami byli dyrygenci, tacy jak Bierdiajew, Satanowski, Latoszewski, profesor Dondajewski, Teatr odnosił ogromne sukcesy. Oczywiście z wielką pokorą patrzę w stronę tej tradycji i widzę w niej wielkie zobowiązanie.

M.J.: Czyli jest jakaś moc w dyrygenckich dłoniach, która potrafi jednoczyć zespół?

A.B.: Chodzi o sposób myślenia, o to, żeby jednoczyć spojrzenie zespołu solistów, orkiestry, baletu, chóru, zespołów: technicznego i administracyjnego, które prowadzę jako dyrektor. Teatr to dyscyplina wybitnie zespołowa. Ważne, żebyśmy znaleźli naprawdę wspólny, jednoznaczny i dobry sposób komunikacji.

M.J.: Repertuar na najbliższe miesiące

został zaplanowany jeszcze przez poprzedniczkę. Co i kiedy zaproponuje nowy dyrektor?

A.B.: Nie chcę dziś mówić o tytułach. Kontynuuję zastane propozycje, od stycznia 2027 roku zapraszam na propozycje repertuarowe przygotowane przeze mnie, natomiast w pełni mój autorski repertuar będzie w sezonie 2027/2028.

M.J.: A jak pan ocenia nastawienie zespołu po miesiącach, a nawet latach, kiedy w teatrze nie zawsze panowała spokojna atmosfera?

A.B.: Nie wypada mi i nie chcę recenzować poprzednich lat, ponieważ moją rolą jest planować nasze dziś i jutro. Poza tym, że jestem pod ogromnym wrażeniem zespołu o tak wysokiej jakości artystycznej, poziomie artystycznym, o tak wysokiej kulturze pracy.

M.J.: Konflikt w Teatrze Wielkim miał też swoje podłoże na tle słabych zarobków. Czy ten problem został rozwiązany?

A.B.: To jest najpilniejsze wyzwanie, które stoi przede mną. Wymaga odpowiedzialnej diagnozy i reorganizacji tego, co mamy. Muszę sprawdzić, czy istnieje możliwość, żeby efektywniej podzielić dostępne środki i inaczej gospodarować dotacją. Z drugiej strony chcę zagwarantować wyższe własne przychody. Moją odpowiedzialnością jest to, żeby zarobki były godne.

M.J.: Jak pan ocenia poznański Teatr Wielki od strony technicznej? Czy jest gdzie i na czym pracować?

A.B.: To wielki przywilej móc rozpocząć pracę w teatrze o takim poziomie artystycznym, ale również ze świeżo wyremontowaną sceną, która jest sceną imponującą. Mówimy o najpiękniejszym gmachu w Polsce. Przed nami jednak kolejne inwestycje dotyczące remontu widowni. To kolejny etap dbałości o ten ponad 115-letni budynek.

M.J.: Ile lat potrwa pana dyrektorska kadencja?

A.B.: Pięć lat.

M.J.: I co w ciągu tego czasu chciałby pan

zmienić, zrealizować?

A.B.: Pięć lat to kadencja, która pozwala, żeby być rozliczonym z tego, na ile przedstawiona wizja została zrealizowana. Opieram ją na sześciu filarach. Pierwsza rzecz to klasyczne i wzorcowe wystawienia repertuarowego kanonu. Druga – to są nasze twórcze poszukiwania. Mają to być tytuły, których nie było w Poznaniu, które są wyrazem naszej artystycznej odwagi. Trzeci filar to spektakle baletowe i wzrost ich rangi. Czwarta kwestia to edukacja rozumiana jako wielopłaszczyznowy, wielopokoleniowy dialog z bardzo zróżnicowaną ofertą. Piąty z naszych filarów to nagrania, czyli wydawnictwa fonograficzne, to portret aktualnej jakości artystycznej, ale też sposobu myślenia o dziełach, chociażby patrona naszego teatru – Stanisława Moniuszki. Szósty z filarów to otwarcie drzwi naszego Teatru. To jest realna współpraca z naszymi przyjaciółmi, partnerami i instytucjami.

M.J.: Jak będzie ona wyglądać? Jakież konkretne pomysły już się zrodziły?

A.B.: Dotyczyć będzie ona zarówno Poznania, Polski, jak i działań poza krajem. Powołamy do życia festiwal, na przykład Maxa Littmanna (red. był architektem gmachu Teatru Wielkiego w Poznaniu), który zjednoczy teatry operowe przez niego zaprojektowane (red. zaprojektowane przez niego teatry znajdziemy np. w Berlinie, Stuttgartarcie czy Monachium). To pozwoli nam na koprodukcje między tymi teatrami. Wykorzystamy bliskość geograficzną, tu atutem będzie nasze położenie. W trakcie wakacji letnich proponujemy kino plenerowe czy filmy nieme z muzyką jazzową graną na żywo. Wszystko w parku przy Operze. Przywrócimy poznańskie Dni Verdiego, przywrócimy także, ale zmienimy nieco formułę, Festiwal Moniuszki oraz Przedwiośnie Baletowe. Festiwale będą odbywały się w formule biennale, tak żeby nie zaburzyły tego, co jest esencją działalności Teatru Wielkiego w Poznaniu, czyli naszej codziennej pracy. Najważniejsze są bowiem codzienne spektakle, a największym świętem – premiery.

Adam Banaszak jest doktorem habilitowanym sztuk muzycznych i adiunktem Akademii Muzycznej im. Karola Lipińskiego we Wrocławiu. Pełnił funkcję dyrektora artystycznego Teatru Wielkiego w Łodzi, kierownika muzycznego Opery Wrocławskiej oraz kierownika muzycznego Musicae Antiquae Collegium Varsoviense – orkiestry instrumentów dawnych Warszawskiej Opery Kameralnej. Współpracował także z Operą Bałtycką w Gdańsku, Operą Krakowską, Operą Śląską w Bytomiu, Operą i Filharmonią Podlaską w Białymstoku oraz Operą Nova w Bydgoszczy.

Jego repertuar obejmuje zarówno klasykę operową i baletową, jak i muzykę współczesną. Szczególne miejsce zajmuje w nim opera włoska – od Rossiniego i Donizettiego, po Verdiego i Pucciniego. Adam Banaszak dyrygował także prawykonaniami oper Pawła Mykietyna i Zygmunta Krauzego oraz sięgał po rzadziej wystawiane dzieła, m.in. Bernsteina, Poulenca i Brittena.



„Ta scena ma swój wyjątkowy zapach, nawet po remoncie” – mówi Banaszak

FOT. MARCIN MELANOWICZ

Marek Jerzak ■

Poznanianki nie zawsze wybierają znieczulenie

Znieczulenie zewnątrzoponowe jeszcze kilka lat temu było niespełnionym marzeniem rodzących w Poznaniu. W praktyce nie dało się otrzymać go w żadnym szpitalu w mieście. Z biegiem czasu sytuacja się zmieniła i skorzystać z niego można w każdej poznańskiej placówce. Czy oznacza to, że sto procent rodzących się na nie decyduje? Nic bardziej mylnego.

W Poznaniu funkcjonują cztery porodówki. Obecnie każda z nich oferuje ZZO. To metoda uśmierzania bólu polegająca na podaniu leku w okolice rdzenia kręgowego. Blokuje przewodzenie bodźców bólowych z dolnej części ciała, ale nie odbiera świadomości – rodząca może współpracować i aktywnie uczestniczyć w porodzie.

Gdy już po pandemii, pod koniec 2023 roku, media obiegrała informacja o dostępności ZZO w pierwszej placówce w Poznaniu (dokładnie w Szpitalu im. św. Rodziny), pacjentki zebrane na internetowych forach szeroko zapowiadały, że wybiorą właśnie ten szpital na miejsce przyjścia swojego dziecka na świat. Dziś nie muszą już uzależniać swojej decyzji od dostępności tego rodzaju znieczulenia. Jak zatem wyglądają liczby i co o znieczuleniu mówią lekarze?

Szpital Lutycka

Szpital systematycznie zwiększa dostępność ZZO. W całym 2025 roku zastosowano je 23 razy, natomiast od początku 2026 roku do 20 sierpnia – 60 razy.

– Na poprawę dostępności wpływa m.in. reorganizacja współpracy pomiędzy Blokiem Porodowym a zespołem anestezjologicznym oraz zwiększanie liczby położnych posiadających odpowiednie kwalifikacje. Jednocześnie każda pacjentka ma przedstawiane dostępne metody łagodzenia bólu – zarówno farmakologiczne, jak i niefarmakologiczne. O wyborze sposobu łagodzenia bólu pacjentka decyduje wspólnie z położną i lekarzem, po uzyskaniu informacji o dostępnych możliwościach – informuje Anna Konieczka, p.o. rzecznika prasowego Szpitala Wojewódzkiego w Poznaniu. – Są pacjentki, które świadomie nie wybierają ZZO. Część kobiet wybiera wyłącznie metody niefarmakologiczne.

Szpital Miejski im. F. Raszei w Poznaniu

Zgodnie z danymi NFZ w pierwszej połowie 2026 r. w szpitalu im. F. Raszei w Poznaniu ze znieczulenia zewnątrzoponowego skorzystało 189 pacjentek.

– Znieczulenie zewnątrzoponowe w naszym szpitalu pojawiło się ponownie w 2024 roku. W latach wcześniejszych były tylko pojedyncze przypadki znieczulanych pacjentek do porodu. Jednak od 2024 r. rośnie u nas dostępność, a co za tym idzie coraz więcej pacjentek korzysta z tej formy znieczulenia. Rekordowym miesiącem u nas był czerwiec, w którym około 50 proc. pacjentek rodzących drogami natury było znieczulonych – mówi lek. Rafał Mazurek, Kierownik Oddziału Ginekologiczno-Położniczego Szpitala im. F. Raszei.



Z ZZO można skorzystać na każdej poznańskiej porodówce

FOT. PIXABAY.COM

Lek. Rafał Mazurek zwraca też uwagę na pojawiające się u rodzących obawy związane ze znieczuleniem zewnątrzoponowym. Pacjentki boją się wkłucia w kręgosłup, tego, że nie będą czuły, kiedy mają przeć, lub że ich dolne kończyny będą sparaliżowane.

– Często pojawia się niesprecyzowany powód odmowy, typu: „przeczytałam, że to niebezpieczne” lub „ktoś mi mówił, żeby tego nie brać”. Zawsze z pacjentkami rozmawiamy na ten temat, staramy się rozwiązać strach i wątpliwości, a w razie konieczności prosimy o rozmowę również anestezjologa. Staramy się namawiać pacjentki do spróbowania, ale jeśli widzimy opór, szanujemy decyzję pacjentki i proponujemy inne metody łagodzenia bólu – wyjaśnia lek. Rafał Mazurek.

Szpital im. Św. Rodziny

W 2025 roku na 2041 porodów, które odbyły się w Szpitalu św. Rodziny w Poznaniu, należącym do Specjalistycznego Zespołu Opieki Zdrowotnej nad Matką i Dzieckiem w Poznaniu, wykonano 544 znieczulenia zewnątrzoponowe. Dane z pierwszego półrocza 2026 roku pokazują jeszcze większe zainteresowanie tą procedurą. Do końca czerwca odbyło się 1116 porodów, a wykonano aż 417 znieczuleń zewnątrzoponowych. To rekordowa liczba wśród poznańskich placówek.

– Pacjentki mają świadomość, że dostępność znieczulenia zewnątrzoponowego w naszym szpitalu jest bardzo wysoka i często właśnie możliwość skorzystania z tej formy łagodzenia bólu jest jednym z powodów, dla których wybierają naszą placówkę – mówi lek. Maciej Nowak, anestezjolog, kierownik Działu Operacyjno-Pooperacyjnego w Szpitalu św. Rodziny.

GPSK Polna

Zgodnie z danymi NFZ w Ginekologiczno-Położniczym Szpitalu Klinicznym przy ul. Polnej do 31 lipca 2026 r. ze znieczulenia do porodu siłami natury skorzystało 110 pacjentek, a w całym ubiegłym roku 2025 – było to 251 pacjentek. Porodówka na Polnej jest najczęściej wybieranym przez rodzące szpitalem w Poznaniu i całej Wielkopolsce, dlatego liczba ta może wydawać się stosunkowo niewielka. Ma jednak swoje uzasadnienie.

Trzeba zaznaczyć, że nasz szpital posiada trzeci, najwyższy stopień referencyjności. Przyjeżdżają do nas pacjentki z ciężkimi powikłaniami ciąży, niejednokrotnie również spoza Wielkopolski. Oznacza to, że wiele porodów odbywa się planowo przez cesarskie cięcie, ze względu na stan zdrowia dziecka lub rodzącej. To automatycznie decyduje o tym, że skorzystanie ze znieczulenia zewnątrzoponowego przy porodzie naturalnym będzie niemożliwe. W tym przypadku priorytetem jest zdrowie matki i noworodka. Jeśli jednak tylko jest taka możliwość i poród odbywa się drogami natury, proponujemy ZZO pacjentkom – mówi Małgorzata Kolczyńska, rzeczniczka prasowa GPSK przy ul. Polnej w Poznaniu.

„Trzeba dać pacjentce wybór”

Niektóre pacjentki już od momentu wykonania testu ciążowego wiedzą, że będą chciały skorzystać z ZZO. Inne wolą postawić na naturę i nie wspomagać się znieczuleniem.

– Ważne jest, by dać kobietom szansę wyboru. Poznanianki i Wielkopolanki przez lata przyzwyczyły się, że w tym rejonie nie ma co marzyć o znieczuleniu zewnątrzoponowym. Dopiero teraz się to zmienia – mówi Anna Furmaniuk z Fundacji Matecznik. – Tymczasem uważany jest bardzo duży odsetek porodów poprzez cesarskie cięcie. Gros z nich to planowane cesarskie cięcia ze względu na stwierdzoną przez psychiatrę tokofofobię. Kobiety boją się bólu i niewykłuczone, że gdyby ZZO było szerzej dostępne, cesarskich cięć byłoby mniej. A zgodnie z wiedzą medyczną poród drogami natury jest dla rodzącej i dziecka korzystniejszy niż cesarskie cięcie.

Jak dodaje Furmaniuk, nie zawsze mniej znieczuleń zewnątrzoponowych wskazuje na zły standard placówki. Kobiety są coraz bardziej świadome konsekwencji znieczulenia zewnątrzoponowego. Owszem, ból jest dzięki niemu mniejszy, ale jednocześnie może wydłużyć się wówczas czas drugiej fazy porodu. To może spowodować, że konieczne będzie zakończenie porodu zabiegowo, np. z użyciem kleszczy lub vacuum. Konsekwencji można wymienić jeszcze więcej. Lek. Maciej Nowak wskazuje wśród nich przejściowy spadek ciśnienia tętniczego.

Do powikłań nie zawsze jednak dochodzi.

– Wiedza na temat znieczulenia zewnątrzoponowego jest coraz większa, podobnie jak świadomość jego skuteczności i bezpieczeństwa dla rodzącej oraz dziecka. Znieczulenie zewnątrzoponowe jest najskuteczniejszą metodą farmakologicznego łagodzenia bólu porodowego, a przy prawidłowym prowadzeniu jest metodą bezpieczną zarówno dla matki, jak i dziecka. Ból porodowy jest często oceniany przez kobiety na 8–10 punktów w dziesięciopunktowej skali. Prawidłowo działające znieczulenie zewnątrzoponowe może zmniejszyć jego natężenie do około 0–3 punktów, pozostawiając jednocześnie czucie skurczów, ucisku i parcia, dzięki czemu kobieta może aktywnie uczestniczyć w porodzie – mówi lek. Maciej Nowak ze Szpitala im. Świętej Rodziny.

Co więcej, za ZZO mogą iść także korzyści.

– Istotną zaletą znieczulenia zewnątrzoponowego jest również to, że w sytuacji, gdy w trakcie porodu konieczna staje się dodatkowa interwencja medyczna, pacjentka jest już skutecznie znieczulona. Jeżeli ze wskazań położniczych konieczne jest na przykład nacięcie kroczka lub poród zabiegowy z użyciem próżniociągu albo kleszczy położniczych, prawidłowo działające znieczulenie zewnątrzoponowe zapewnia pacjentce odpowiedni komfort i sprawia, że procedury te nie wiążą się z dodatkowym bólem – dodaje lek. Maciej Nowak.

W Poznaniu tak, w Wielkopolsce – niekoniecznie

Powodem braku dostępności ZZO podczas porodów jest najczęściej brak anestezjologów, którzy mogliby podać znieczulenie pacjentce.

– W tym miejscu należy wspomnieć również o ustawie, mówiącej ściśle o tym, jak anestezjolog może znieczulać pacjentki. Rozumiemy, że ustawa powstała z myślą o bezpieczeństwie lekarzy i pacjentek, natomiast, niestety, jest wyzwaniem dla dyrektorów i szefów oddziałów anestezjologicznych organizujących pracę anestezjologów w szpitalach – zaznacza lek. Rafał Mazurek ze szpitala im. F. Raszei.

To jednak zaczyna się też zmieniać.

– Dla przykładu, w szpitalu w Środzie Wielkopolskiej utworzono zespół anestezjologów dostępnych w całym szpitalu. Dzięki temu w sytuacji, kiedy kobieta chce skorzystać ze znieczulenia, jest dostępny lekarz, który je podaje, a po nim opiekę nad pacjentką przejmuje położna anestezjologiczna. Można liczyć, że podobne rozwiązania będą zaprowadzane w kolejnych placówkach – mówi Anna Furmaniuk z Fundacji Matecznik.

W Wielkopolsce wciąż są jednak szpitale, które w pierwszej połowie 2026 roku nie podały ani jednego znieczulenia zewnątrzoponowego rodzącym. Według danych NFZ są to placówki w Pile, Słupcy, Międzychodzie, Krotoszynie, Obornikach, Szamotułach, Kole, Wrześni, Pleszewie i Jarocinie.

Marta Maj ■

TOLEK®

REHABILITACYJNE ROWERY TRÓJKOŁOWE

ROWERY MOGĄ BYĆ Z NAPĘDEM ELEKTRYCZNYM

Rower jako wyrób medyczny jest częściowo refundowany przez Centrum Pomocy Rodzinie oraz sprzedaż ratalną

najtańszy Polski
rower elektryczny

napęd ręczny i dodatkowe
wspomaganie elektryczne

napęd nożny

lekki i zarazem stabilny



ROWERY POLECANE SĄ:

- osobom z niedowładem nóg – z napędem ręcznym
- nieumiejącym jeździć na rowerze dwukołowym
- osobom starszym mniej sprawnym ruchowo
- dzieciom
- osobom z zachwianiem równowagi

Więcej informacji: **www.rowertolek.pl** E-mail:
biuro@rowertolek.pl Adres: **ul.3 Maja 2A, 87-850**
Choceń k/Włocławka

Tel.: 54 284 65 40 Emilia
Kom.: 723 881 675 Michał

Kom.: 600 790 138 Teofil
Kom.: 600 467 513 Anna

Co, gdzie, kiedy?

PARTNEREM JEST **TO BILET**

Śladami pocztówek Leona Prauzińskiego

11.09

Fundacja Art Cluster zaprasza mieszkańców Poznania do udziału w bezpłatnym projekcie poświęconym Leonowi Prauzińskiemu – artyście, malarzowi i uczestnikowi Powstania Wielkopolskiego. Składający się z kilku elementów plan ma przede wszystkim przybliżyć postać Prauzińskiego, który najpierw walczył o Poznań, a później uwiecznił jego historię na obrazach. Jego cykl obrazów poświęconych Powstaniu Wielkopolskiemu został zniszczony przez Niemców podczas okupacji, ale dzieła przetrwały dzięki barwnym reprodukcjom wydawanym w formie pocztówek. W piątek na uczestników czeka prelekcja połączona ze zwiedzaniem Muzeum Powstania Wielkopolskiego 1918-1919. Można się zapisać, pisząc na adres: pocztowkileona@gmail.com. Początek w Muzealnym Centrum Edukacyjnym Wielkopolskiego Muzeum Niepodległości przy ul. Ślusarskiej 14 o godzinie 11:00.



Święto Jeżyc

12.09

W najbliższą sobotę odbędzie się święto jednej z najpiękniejszych poznańskich dzielnic – Jeżyc. Hasłem tegorocznego spotkania jest międzypokoleniowość. W programie znalazły się wydarzenia artystyczne, warsztaty, animacje oraz stoiska gastronomiczne i z rękodziełem. Nie zabraknie atrakcji dla dzieci i dorosłych. Na uczestników czekają spektakle teatru cieni połączone z warsztatami, koncerty i warsztaty kuglarskie oraz ceramiczne. Wszystko odbywać się będzie na dziedzińcu Szkoły Podstawowej nr 36 przy ul. Słowackiego. Wstęp na wydarzenia jest darmowy. Początek o godzinie 12:00.



Głowa do góry

12.09

W najbliższą sobotę, 12 września, nad Jeziorem Rusałka odbędzie się Bieg Charytatywny „Głowa do Góry”. Organizatorem jest Stowarzyszenie Sportowe BoJa i Ty. Celem imprezy jest zbiórka pieniędzy na osoby chorujące na nowotwory, szczególnie dzieci. Pozwoli to opłacić przede wszystkim potrzebne leki i badania podopiecznych stowarzyszenia, ale da też możliwość sfinansowania chwil normalności. Organizatorzy, prócz biegu na 5 i 10 km, zaplanowali m.in. pokazy sztuk walki i treningi, pokazy wojskowe i służb mundurowych, koncerty i szkolenie z pierwszej pomocy. Początek wydarzenia o godzinie 12:00.

Redakcja wpoznaniu.pl

Wydawca
**World Trade Center
Poznań sp. z o.o.**
ul. Bukowska 12,
60-810 Poznań

Redakcja
Marek Jerzak
Erwin Nowak
Marta Maj
Aleksandra Wróblewska
Hubert Śnieżek
Franciszek Bryska

Dyrektor projektu
Redaktor naczelny
Artur Adamczak

Korekta
Marta Maj

Fotoreporter
Marcin Melanowicz

Projekt graficzny
Anna Pohorielova

Biuro redakcji
ul. Bukowska 12,
60-810 Poznań
redakcja@wpoznaniu.pl
Biuro reklamy
reklama@wpoznaniu.pl

Druk
**RINGIER AXEL
SPRINGER POLSKA
SP. Z O.O.**
ul. Domaniewska 49,
02-672 Warszawa

SALE KONFERENCYJNE

przy ul. Bukowskiej 12
DO WYNAJĘCIA

tel. 609 676 321

kontakt@wtcpoznan.pl

Wydarzyło się coś ciekawego?
Napisz na: kontakt@wpoznaniu.pl

Śledź nas w mediach
społecznościowych



@wpoznaniu.pl

Odwiedź
www.wpoznaniu.pl



Poznań sportowo

Poznańscy żużlowcy dopięli swego i wystartują w finale

PSŻ Poznań odrobił sześciopunktową stratę z Rybnika i awansował do finału Metalkas 2 Ekstraligi. Poznaniacy pokonali ROW 51:39, a o losach dwumeczu decydowały biegi nominowane. To pierwszy w historii finał rozgrywek dla Skorpionów.

ROW Rybnik przyjechał do Poznania z sześcioma punktami przewagi. Gospodarze musieli więc odrobić straty, aby znaleźć się w finale. Początek spotkania pokazał, że zadanie jest możliwe do wykonania.

Już po czterech wyścigach PSŻ prowadził 15:9 i wyrównał stan dwumeczu. Duży udział miał w tym Kamil Witkowski. Junior wrócił do ścigania po kontuzji i mimo startu z ortezą prezentował się bardzo dobrze. W drugim biegu wywalczył drugie miejsce, a w czwartym sięgnął po trzy punkty.

ROW odzyskał przewagę po awarii pojazdu Nielsa Kristiana Iversena. Duńczyk długo prowadził w piątym wyścigu, ale jego motocykl odmówił posłuszeństwa na ostatnim okrążeniu. Rybniczanie wygrali 5:1. PSŻ szybko odpowiedział. W siódmym biegu Dimitri Berge i Bartosz



Dla PSŻ-u to historyczny sukces

FOT. WPOZNANIU.PL

Smektała przywieźli podwójne zwycięstwo. Chwilę później Ryan Douglas stoczył świetną walkę z Nicolaem Klindtem i wygrał ósmy wyścig.

Przed biegami nominowanymi gospodarze prowadzili 45:33. ROW potrzebował dwóch podwójnych zwycięstw, aby odwrócić losy rywalizacji. Jan Kvech

wygrał trzynasty wyścig, ale jego drużyna nie była już w stanie odrobić strat. W czternastym biegu Bartosz Smektała przypieczętował awans PSŻ-u. Poznaniacy wygrali spotkanie 51:39 i cały dwumecz 93:87. W finale zmierzą się ze zwycięzcą pary Abramczyk Polonia Bydgoszcz – H. Skrzydlewska Orzeł Łódź.

Dla PSŻ-u to historyczny sukces. „Skorpiony” po raz pierwszy awansowały do finału Metalkas 2 Ekstraligi i pozostają w grze o powrót do PGE Ekstraligi. Finał zaplanowany jest na 13 września.

Franciszek Bryska

REKLAMA

KolagenCito

- świadomy wybór dla Twojego organizmu

To prosty sposób na wzbogacenie codziennego jadłospisu o kolagen i witaminę C. Zadbaj o siebie każdego dnia z KolagenCito!

Dlaczego KolagenCito – ponieważ zasługujesz na to co najlepsze! KolagenCito to produkt wzbogacony, który łączy kolagen z witaminą C. Witamina C pomaga w prawidłowej produkcji kolagenu w celu zapewnienia prawidłowego funkcjonowania kości, chrząstki, ścięgna, skóry oraz naczyń krwionośnych. Dodatkowo witamina C pomaga w prawidłowym funkcjonowaniu układu odpornościowego oraz w ochronie komórek przed stresem oksydacyjnym. KolagenCito doskonale wpisuje się w codzienny styl życia osób, które

cenią świadome wybory żywieniowe.

Wybierając KolagenCito, stawiasz na znane składniki oraz wygodę codziennego stosowania. Wystarczy 3 pastylki dziennie. Niezależnie od stylu życia, KolagenCito może być wygodnym wyborem dla osób, które chcą wzbogacić swoją dietę. Wybierz KolagenCito – produkt stworzony z myślą o nowoczesnych osobach. Wprowadź KolagenCito do swojej codziennej diety i przekonaj się, jak łatwo zadbać o wartościowe składniki każdego dnia.



Kupisz w aptekach i sklepach zielarskich.

Producent: Reutter GmbH Dystrybutor: PPH.U. IZAKPOL ul. Dąbrowskiego 5 96-300 Żyrardów, izakpol@go2.pl

Brakuje Ci miejsca?

Zyskaj je bez przeprowadzki

**Bezpieczne pomieszczenia
self storage od 0,5 do 30 m²**

Całodobowy dostęp

**- 50% ceny na pierwsze
dwa miesiące**



Sprawdź, lokalizacje:

📍 **Dąbrowskiego 550**

📍 **Ostrowska 515**



Więcej na:
lessmess.pl

